

# KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

— Prenumerata wynosi: —

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie ..	9-60	Kwartalnie ..	2-40
Półrocznie ..	4-80	Miesięcznie ..	—80
Za odosłanie 20 ct. miesięcznie		Rocznie ..	12 ztr.
		Półrocznie ..	6
		Kwartalnie ..	3
		Miesięcznie ..	1

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 ztr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

— Agencje Kurjera w Krakowie: —

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafik na linii A-B, sklep Z. Skulskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafik ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rynku, handel Eker ul. Karmelińska, Groner ul. Zwierzyńska, Prist ul. Florjańska, trafik Markowicza ul. Florjańska, antykwarna Himmelblau ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.  
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

## KALENDARZ.

Dziś: Placyda i Flawii. Imię słowiańskie: Zasława.  
Jutro: Brunona wyznawcy. Imię słowiańskie: Bronisław.  
Pojutrze: Marka p., Justyny i Julii. Imię słowiańskie: Rosława.  
Wschód słońca o godzinie 6 minut 6. Zachód o g. 5 m. 32. Długość dnia 11 g. 26 m.

## NABOŻEŃSTWA.

W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu w każdą niedzielę i święto wieczorem od św. Michała do Wielkiejnocy o godz. wpół do 5. od Wielkiejnocy do św. Michała o g. 6 nabożeństwo na cześć N. Maryi P. z Lourdes z wyst. N. Sakr. i nauką.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odpowiadają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w r. 1883 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. 9 rano.

## Podróżnicy.

Przewidzieć było można z całą łatwością, że zaprowadzenie praw wyjątkowych w Irlandyi i późniejsze

proklamowanie „ligi narodowej“ nie omieszką wydać złych skutków.

Spędzeni z widowni jawnej i otwartej działalności przywódcy narodowego ruchu nie zeszli wprawdzie w podziemia, ale zrobili jeszcze coś gorszego.

Oto przesiębrają podróży do Ameryki nie w innym oczywiście celu, jak porozumienia się z tamtejszymi fenjanami, którzy zdawna już oświadczyli głośno, iż przeciw angielskiemu obstrukcjonizmowi jeden tylko służyć może argument — dynamit.

Zle to bardzo, gdy w środkowym punkcie t. z. cywilizacji wykołajenie politycznego zmysłu na takie zbaczają bezdroża, gdy zaciekle zaprzęstwo silnego i nadmiar wymagań słabego, stycznych punktów znaleźć nie może, gdy srogie prześladowanie umiarkowanych względnie ludzi zbija z legalnej drogi i pcha ich oburącz w ramiona występku.

Wiadomo dobrze, iż stowarzyszenie „ligi narodowej“ stało na ściśle legalnym gruncie, a broniąc przystępu do ojczystych progów mściwej pochodni fenjańskich odwetów, starało się walczyć z rządem prawnie dozwolonemi środkami; obecnie, gdy dzięki wielkiej nierozwadze przedstawicieli angielskiej, powagi w Irlandyi, jawne stowarzyszenie kłótnią obłożone zostało, pomost do porozumienia z fenjanami został zerwany, a wrota otworzone swawoli.

Pierwszy wybrał się w zaatlantyczną podróż głośny Michał Dawitt, podając za powód swej wycieczki

potrzebę wyleczenia się z bezsenności... Ta bezsenność łatwą jest do pojęcia... Leczenie jej wszakże za pomocą morskiej podróży, podczas panujących ekwinocejalnych wichrów na oceanie, wygląda bardzo problematycznie...

W ślad za Davitem wyruszyło w podróż dwóch posłów irlandzkich do londyńskiego parlamentu: pp. Esmond i Artur O'Connor, znani z zaciętości poglądów które jedynie tylko przez „ligę“ tamowane były. Obaj ci panowie nie uciekali się do wybiegów i nie mówili ani o bezsenności, ani o bólu zębów... Oświadczyli na odejźdźnym wręcz, iż jadą odwiedzić w New-Yorku przyjaciela swego Forda, za którym mocno zatęsknili.

Któż jest przyjaciel Ford?

Prezes nowojorskich fenian, który zebrałszy drogą składek poważne środki, posiada fabrykę wiadomych argumentów i trzyma zapasy na wszelki wypadek — gdy zajdzie potrzeba — jak mówi — ucieknąć się do „ultima ratio“.

Dotąd Parnell i „liga narodowa“ trzymali tych ludzi na wodzy. Od czasu do czasu tylko dawali oni sporadyczne objawy swego istnienia, a zawsze tak niespodzianie i tajemniczo, że ani ich pochwyć było podobna, ani dowiedzieć, że cios zadany od nich właśnie pochodził. Panowie ci, umieli nawet puszczać w kurs szatańskie zaiste koncepta. Tak np., gdy konstabla Whelchona znaleziono na ulicy ze zmiażdżoną czaszką, oświadczone w organie fenjańskim, że to władze ir-

MAURYCY JOKAY.

## BIAŁA DAMA.

(ciąg dalszy).

Wymyśliła bajkę, w której nie było ani słowa prawdy, którą jednak z taką loiką umiała na przesłuchaniach sędziom przedstawiać, że najzaciętsi nie mogli jej złapać na żadnej niekonsekwencji.

Wszystko przekreślała na opak: wymieniła wprawdzie nazwiska kilku węgierskich magnatów, lecz wcale nie wyznała, że to oni napisali listy do Rákóczi'ego, przeciwnie raczej Rákóczi do nich; a ponieważ ona przejęła te pisma i nie oddała ich w miejsce, dokąd zaadresowane były, przeto ci panowie bynajmniej nie są winni a nawet o niczem nie wiedzą!

Organizowanie obecnych rozruchów przypisywała tylko Pelargusowi. On niema ani majątku, ani rodziny, rząd mimo najszczerzej chęci nie będzie miał co konfiskować, z życia zaś potrafi się zawsze na czas ochronić.

Zeznania jej wprowadziły wszystkich w zdumienie, bo choć jej nie wierzone, kłamu zadać jej słowem było niepodobniestwem.

Z zadziwiającą konsekwencją motywowała w jaki sposób te listy dostały się do jej rąk, jakoteż i powód który ją zniewolił do spalenia ich.

Gdy ją spytano, co w nich stało, odpowiedziała, że nie wie, bo pisane były po łacinie, której ona nie zna; i do tego tajemniczem jakimś pismem.

Nie było sposobu wydobyć z jej ust choć słowa prawdy.

Siedząc w ciemnym więzieniu napisała kilka li-

stów do męża; przejęto wszystkie, lecz nie z nich nie wyczytano prócz wyrazów najtkliwszej miłości.

Gdy rząd wiedeński dowiedział się, że wszelkie prośby, namowy, obietnice, żadnego wrażenia na oskarżonej nie wywierają, przesłał do Pozsony rozkaz — użycia tortur.

Judex Curiae i sędziowie oponowali temu rozporządzeniu, opierając się na jednym z paragrafów prawa wzbraniającego zastosowywania tortur do osób pochodzenia szlacheckiego.

Więc odebrano prowadzenie sprawy z rąk królewskiego trybunału, a wydelegowano osobny sąd do Raab, dokąd i pod sądna przewiezioną została.

Juljanna jednak i przed tym nowym sądem, oprócz zmyślonych okretów nie innego zeznać nie chciała.

Więc, — użyto tortur.

Gdy tę piękną, tak obcałowowaną niegdyś rączkę, włożono w klaszcze i zmiażdżono w całą jedną krwawą ranę, Juljanna zanosila się tylko bolesnym, nerwowym śmiechem, pytając sędziów: „czy to cała ich sztuka?“ Na pytania wcale nie odpowiadała.

Poddano ją zatem torturze drugiego rzędu.

Włożono jej na głowę koronę z drewnianych pałek, obciążoną dokoła sznurem, który powoli coraz bardziej zaciskano; przy takim koronowaniu. często czaszka pękała.

Tylko piekło chyba wymyśleć mogło tak okropną mękę.

Ona, śmiała się tylko.

Na wszystkie pytania odpowiadała wybuchem śmiechu.

A jednak pytano ją już tylko o jedną, jedyną rzecz: a mianowicie, czy w tych listach wymienione było choć raz nazwisko Stefana Andrassy?

Zasmiała się.

Kat zacisnął jeszcze silniej drewniane klaszcze. Zemdląca

Wróciwszy do przytomności, prosiła sędziów, żeby jaknajprędzej użyli tortur trzeciego rzędu, żeby już raz z tem skończyć.

Sędziowie przerazili się prawie taką nadludzką zaciętością mileżenia: przyszło im na myśl: czy to nie czarownica? — czy ona nie nie czuje tych męk?!

Odprowadzono ją do więzienia.

Na następnej posiedzeniu wydano na nią wyrok. Wyrok ten — to w swoim rodzaju małe opus..

Nie dowiedziono bowiem podsądnej żadnej winy, — oprócz tej chyba, że nie zeznała sędziom tego, co radzi byli usłyszeć.

Skazano ją na śmierć.

Gdy jej czytano po łacinie wystylizowany wyrok, — baczna zwracano uwagę na grę rysów jej twarzy: utrzymywała bowiem, że nie rozumie tej mowy, więc czy też to prawda? czy też nie zdradziła słowa: „capitis flexio“ (ścięcie)? Juljanna dobrze umiała po łacinie, lecz nie zdradziła się ani jednym drgnieniem.

Gdy spytano, czy nie chce się odwołać do łaski tronu, — odpowiedziała krótko węzłowato: „nie!“

Nie odprowadzono jej już do więzienia, tylko do celi skazańców.

Był to mały pokój na parterze ratusza; okienko jego wychodziło na rynek: tam wznoszono właśnie rusztowanie, na którym ściętą być miała: przyglądała się tej pracy z zajęciem.

Wtem — otworzyły się drzwi, i wszedł wysoki dostojnik — Jan Pálffy.

— Widzisz, biedna kobieto, — rzekł, — dokąd prowadziła cię twoja szczególna zaciętość. To, co mogło być dla ciebie źródłem łask, pomyślności, szczęścia, — obróciłaś sama przeciw sobie na własną zgubę! Oto przyniosłem ci wyrok w twym ojczystym języku, — abyś wiedziała, co cię czeka.

— Wiem: zostanę ściętą, widzę przecież rusztowanie, które tam na rynku wznoszą.



landzkie mord ten sprawiły, by dostarczyć torysom argumentu przeciw Irlandji.

Słowem — ile razy stało się coś podobnego, fenjanie umywali ręce i świadczyli zawsze — „to czyn przewrotnego i krwawego Balfoura.“

Po tem co powiedzieliśmy, następuje pytanie: jakto być może, aby rząd amerykański zostawiał spis-kom fenjańskim wolne ręce do działań? Odpowiedź prosta. Fenjanie sprawują się cicho gdzie są w mniejszości, tam zaś gdzie — jak np. w stanie New-York — stanowią większość, robią co im się podoba i nikt im przeszkadzać nie ma prawa.

Gdy im samym zarzuca się okrucieństwo — odpowiadają krótko i węzłowato: „prowokacja w las nie idzie, a im większy nacisk, tem rozprężenie większe...“

## KRONIKA.

**P. Minister Dr. Ziemiałkowski** przybył do Krakowa i zamieszkał u Dra Weigla.

**Turysta francuski**, vice-hrabia de Beaumont członek dyplomacji przybył do Krakowa, gdzie zamierza zabawić parę tygodni łącznie z wycieczką do Lwowa.

Dyplomata jest zapalonym turystą kompletującym swoją tekę literacko-artystyczną spostrzeżeniami z podróży, jakie, corocznie zwykł odbywać w rozmaitych stronach świata.

Obecnie bawił w Warszawie która dostarczyła vice-hrabiemu sporo materiału.

Hr. de B. prócz notat podróżniczych szkicuje widoki i typowe postacie, jest bowiem nie tylko autorem lecz zarazem i rysownikiem.

**W piątek** o 5-tej popołudniu odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego w ważnej sprawie, dotyczącej zamknięcia wystawy.

**Z Wystawy obrazów** p. Jana Kruszyńskiego, wynieśliśmy nie złe wrażenie. Motywa do obrazów swoich czerpie p. K. przeważnie z historii starożytnej, to też obrazy przedstawiające: Achileśa Platona, i „Diogenesa szukającego człowieka w dzień z latarką“ — są ugrupowane dobrze, oświetlone starannie i wcale dobrze malowane. „Zwycięstwo Sarmatów“ przedstawia chwilę tryumfu wojsk polskich pod Wiedniem. Znajduje się również na pomienionej wystawie znany obraz p. Kruszyńskiego „Złota Hramota“ o który jak się dowiadujemy paktuje z artystą amator z zagranicy. Wystawa obrazów p. K. otwartą będzie tylko do czwartku.

— Tak. Zostaniesz zgładzona haniebną śmiercią, — a hańba ta spadnie na twego syna, i jego potomków! Byłaś w możności uczynić go wielkim i szczęśliwym, zdobyć mu majątek i znaczenie, wypieść go na ojca nowego wielkiego, świetnego rodu... I cóż? zamiast być dobrą matką, dobrą patriotką, zamiast gorliwie wpływać na uspokojenie umęczonej ojczyzny, aby się wygoiła z ran długiej wojny, pod panowaniem łaskawego, prawego monarchy Węgier, — ty — przeciwnie! związałaś się ze zdrajcami, burzycielami porządku, z tą plagą naszego nieszczęśliwego kraju! O, ludzie już wydali na ciebie wyrok: ale teraz oczekuj sądu Boga: przekleństwo twego syna wszędzie cię znajdzie, a nawet w grobie pokoju ci nie da!

Zarzuty te wstrząsały umysłem Juljanny. A jeśli to prawda?!

— Coż uczynić, aby zmazać te winy? zawołała z żalem.

— Na zmazanie win nigdy nie zapóźno, — rzekł z namaszczeniem Pálffy. Jeszcze teraz łaska króla tak wysoko wzniesie cię może, jak nisko upadłaś: zasłuż tylko na nią!

Twarz Juljanny zdradzała jak straszną walkę w sobie staczającą.

— Jesteś jeszcze tak młodą, tak piękną, masz Kochającą rodzinę, — i jak możesz tak życia nie cenić? kusił palatyn.

O tak! jakże pięknem jest życie!

— Przyszliż mi Excellence luteranckiego księdza, rzekła wreszcie, po chwili namysłu; czuję potrzebę duchownej pomocy.

Pálffy obiecał zadosyć uczynić jej żądaniu, i odszedł, głęboko przekonany, że sentencyonalnem przemówieniem udało mu się skłonić skazaną do nowych, a szczerzych zeznań.

A Juljannie wciąż do ucha szeptał ów zły duch kusiciel: „O, jakże pięknem jest życie! o, warto je okupić śmiercią innych!“

(Ciąg dalszy nastąpi)

**Prof. Korczyński** wyjechał do Lwowa na konsylium do niebezpiecznie chorego prof. Kasznicy.

**Fotografie** przedstawiające: grupę wszystkich gości węgierskich przed pawilonem głównym, tudzież grupę honwedów z r. 1848 i wyjazd Węgrów z Wieleżki — oglądaliśmy u p. Edera na Wystawie krajowej. Fotografie te są bardzo dobrze wykonane i będą niebawem dane do rozsprzedaży.

**W Kasynie powszechnem** w Październiku b.r. odbędą się następujące zabawy: Dnia 8 bm. w Sobotę Promenadę-Koncert; d. 26 we środę Koncert pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Hocka. Początek o wpół do ósmej wieczorem.

**Inauguracja roku akademickiego** rozpoczęła się dziś o godzinie 9-tej rano w kościele św. Anny uroczystym nabożeństwem, celebrowanem przez ks. prof. Pelczara, w obecności licznej gromady profesorów i młodzieży akademickiej; z kościoła udali się wszyscy w pochodzie tryumfalnym, poprzedzeni przez pedelów, noszących berła uniwersyteckie do sali głównej „Collegii novi“, gdzie już zebrani byli: Ks. biskup Krasiński, starosta hr. Borkowski, prezes Akademii Umiejętności dr. Majer, radca dworu Englisch, prezydent dr. Słachetkowski, i sporo zaproszonych gości; pleć piękna okazała reprezentowana, zajęła dwa pierwsze rzędy krzeseł, przeznaczonych dla publiczności.

Na wstępie złożył ustępujący rektor prof. Tarnowski urządowanie w ręce Magnificencji ks. kanonika Spisa, dopełniwszy zwykłych ceremonij, towarzyszących temu aktowi, poczem w pięknym przemówieniu streścił ważniejsze chwile i wypadki, jakich widownią była Alma mater w roku ubiegłym.

Rektor Spis dziękuje w gorących słowach prorektorowi, wyrażając nadzieję, że Uniwersytet przy należytem poparciu społeczeństwa, i dobrych chęciach młodzieży, dalej pod szczęśliwą gwiazdą prowadzonym będzie, w końcu podnosząc okoliczność, że tylko dzięki Najjaśniejszemu Panu, używać możemy dziś języka narodowego, wnosząc okrzyk na cześć cesarza.

Następnie odczytał sekretarz Uniwersytetu prof. Cyfrowicz sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, wyjaśniając zarazem w jaki sposób budowa nowego gmachu przysła do skutku. Poczem rektor Spis oświadcza, że wykłady się dziś rozpoczynają i sam odczytuje rzecz „o genealogii Chrystusa Pana“. Na tem skończyło się otwarcie roku szkolnego 1887/8 w przestarzałej Wszechnicy Jagiellońskiej, której pięknego gmachu mógłby nie jeden zagraniczny Uniwersytet pozazdrościć.

† **Władysław Bentkowski**, weteran z roku 1831 i 1863 dowódca baterji w kampanji węgierskiej w r. 1849 i długoletni poseł na sejm pruski zmarł w Poznaniu d. 2 Października. Kirem znowu pokryły się serca Wielkopolan jak niemniej serca wszystkich miłujących ojczyznę, dla której zmarły s. p. Władysław Bentkowski żył i pracował.

Żywot człowieka, który na ołtarz ofiary kładł całe swoje serce będzie pamiętnym i przykładnym w późne pokolenia, nam stoi on żywo w pamięci pełny pięknych czynów i otoczony aureolą zasługi!

Władysław Bentkowski urodził się w Warszawie dn. 24 września 1817 r. Uczęszczał do szkół prywatnych wraz z bratem swym Alfredem, następnie kończył studia w uniwersytecie królewieckim.

Będąc młodzieńcem brał s. p. Bentkowski udział w bitwie pod Grochowem i w bitwie pod Warszawą 6 i 7 września, należąc do osady okopów.

Ulubioną pracą s. p. Bentkowskiego były studia historyczne i prawnicze w tym też kierunku specjalnie się kształcił.

W r. 1849, przerwawszy studia, udał się do obozu generała Bema i tu brał udział z całym korpusem pod Isaszeg Szegedynem i Temeszwarem.

W r. 1852 w uznaniu jego licznych zasług obywatelskich w słusznym ocenieniu jego charakteru i zdolności, powierzono mu mandat poselski do sejmiku pruskiego z okręgu szredzko-śremsko wrzesińskiego.

Gdy wybuchło powstanie w r. 1863. śp. Bentkowski trzymający się z początku na uboczu w chwili zdecydowanej kampanji, składa swój mandat poselski i jako doświadczony żołnierz, pospiesza do szeregów w charakterze ochotnika.

Był pod Buskiem, Zagościem i Grochowiskami. Powróciwszy po trudach i ciężkich przeprawach do Poznania, znalazł się przy boku wiernego i zanego przyjaciela swego, Hipolita Cegielskiego, po którego zgonie w roku 1868 stał się umiejętnym i sumiennym, jak zawsze, kierownikiem jego zakładu, nadto opiekunem jego rodziny, z którą się zrosł i zespolił serdeczniej i bliżej, aniżeli się to często dzieje z własną rodziną.

Odmawiając przyjęcia ofiarowanego mu częstokro-

tnie bądź to mandatu poselskiego, bądź kierownictwa dziennika politycznego, żyjąc wiernością dla przekonania w młodzieńczych latach powziętych, interesował się żywo sprawą publiczną, uczestniczył w komitetach wyborczych, przewodniczył rozmaitym publicznym zebraniom. i jak mógł służył sprawie publicznej aż do ostatniego tchu. Cześć jego pamięci! a popiołom wieczny spokój!

**Ucieszny Stoń**. W Rughy, w Anglii, wyrwał się z miejscowego cyrku słoń i wszedł do sąsiedniego domu, gdzie otworzył spiżarnię i skonsumował dwanaście garnków galarety, galon marynowanej cebuli, worek śliwek, kawał mięsa, głowę cukru i mnóstwo ciastek. Spożywszy wszystkie zapasy, słoń powędrował dalej, zjadł kwiaty, stojące na oknie w salonie, a następnie z wielkiem upodobaniem i ostrożnością zdejmował drobiazgi z kominka i kładł je na sofę. Po dwóch godzinach zaledwie zdołano rozbawionego słonia wydestać z domu i zaprowadzić do cyrku.

**Plagiaty Wiktoryna Sardou**. Dowcipny kronikarz „Figara“ Albert Millaud, wielki przyjaciel Wiktoryna Sardou, z powodu plagiatów, o jakie nieustannie posądzają znakomitego komedjopisarza, pisze w Figarze z właściwym sobie humorem co następuje: „Nie minie dzień jeden aby nie odkryto nowego plagiatu Sardou. Wczoraj dopiero spotkaliśmy p. Dumas'a, który ubrany był w zapięty surdut, cylinder i lakierki i miał parasol. Skierował on kroki swoje ku dworcowi St. Lazare, kupił tam bilet pierwszej klasy i wszedł do pociągu. W pięć minut później Sardou popełnił z niego plagiat. Ten wieczny naśladowca zbliżył się do kasy dworca i kupił sobie zupełnie tak samo jak Dumas bilet pierwszej klasy. Ubrany był w surdut zapięty, cylinder i lakierki; i on miał parasol, tylko brązowy, gdy tymczasem parasol Dumas'a był czarny. — Od trzech tygodni jada Emil Augier na obiad bażanta, kurapatwę i zajca. Jak się dowiadujemy z pewnego źródła p. Sardou od tej pory kilka razy na tydzień jada bażanta, kurapatwę i zajca. Utalentowany autor „Teodory“ napróżno będzie usiłował wykazać, że nie miał zamiaru okradać Augier'a. Fakty za silnie przemawiają przeciw niemu. — Sardou urodził się plagiatorem i jako taki zakończy dni swoje. Cały świat wie, że na przykład Labiche chcąc napisać komedję siada przy biurku, bierze papier, kałamarz i pióro i pisze. Co robi Sardou? zupełnie tak samo! P. Sardou przyzwyczajenie plagiatu rozciąga do najdrobniejszych rzeczy w życiu. Naśladuje mieszczańską, posiadając tak samo jak on żonę, dzieci i służbę, czytając rano przy śniadaniu gazetę i t. p. Nosi w domu pantofle jak pan i ja i bierze doróżkę gdy niema ochoty chodzić pieszo. Sard u przygotowywał na sezon teatralny r. 1889-go 1890-go, 1891-go i lat następnych nowe sztuki. Znaczna liczba pisarzy podniosła już reklamacje przeciw tym sztukom, których treść jest jeszcze p. Sardou zupełnie obcą. Dopóki Sardou nie będzie się się ubierał według mody chińskiej, albo nie będzie nosił pierścieni w nosie i bransoletek na kostkach nóg, dopóki nie będzie się karmił szkłem tłuczonem, pieczenią ze żmij z salaty kaktusową, dopóki nie będzie jeździł przez ulice na białym słoniu oprowadzanym przez kornaka i nie będzie pisał sztuk w języku japońskim o wypadkach na wyspie Robinsona, dopóty p. Sardou pozostanie plagiatorem: i jest to zupełnie w porządku!“

**Uczeni wielce członkowie** kongresu wiedeńskiego, wolne od poważnych obrad chwile poświęcali zabawie.

Młodzi i starsi synowie Eskulapa bawili się jak to „in illo tempore“, za czasów studenckich bywało.

Na jednę z „knajp“ wieczornych, pewien uczestnik kongresu, ceniony wysoce laryngolog, w następującym wierszu „do żony“ streścił swoje „z wiedeńskich chwil“ wrażenia:

Na wieży bije dzwon północy —  
I chcę ci zwierzyć się z sekretu:  
Kochana żono, wybacz mi,  
Przychodzę w chwili tej z baletu.

Więc byłem na „Excelsiorze“  
Wśród roztańczonych pannie mrowia —  
Zaś panna Skofitz stała tam  
Jako wspaniały okaz zdrowia.

I było więcej tam wspaniałych  
I płomieniście roztańczonych,  
I zrozumiałem dzisiaj w lot  
Volapük nóg błogosławionych.

I wrzało brawo w wielkiej sali  
(Do brawa każda prawo rości),  
A Virchow stary wtedy rzekł:  
„To znakomity gmach jest z kości!“

I klaskał w dłoń wiedeński burmistrz,  
Figura siwa, składna, miła —  
Bo burmistrzynie właśnie dziś  
Na balet pójść mu pozwoliła.



Towarzysz jego z Bośni w fezie  
Wysmienitego był humoru —  
I w kulkę śniał się ciągle też  
Aptekarz młody z nad Bosforu...

Słyszałem też „wiedeńskie walce“ —  
To jest taneczne pogotowie!  
A w między akcie kichnął ktoś  
I nikt nie szepnął mu: Na zdrowie!

A arja lała się tak słodko  
I dźwięk był błogi i złowrogi,  
Że medykoni najstarszym aż  
Rebelja jakaś poszła w nogi.

I chcieliśmy zatańczyć wszyscy,  
Lecz stłumion został żar gorący,  
By nie powiedział kto nam znów:  
„Patrzcie na kongres ten tańczący!”

Więc wybacz mi kochana żono,  
Że sen młodości wrócił złoty —  
Żołądek mój zepsuty jest,  
Lecz nie zepsułem sobie enoty...

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

„Gaz. Narod.“ donosi: W Lubaczewce, w okolicy Borysławia nad Dnieprem, bnduje rząd rosyjski bardzo szybko liczne czajki parowe, zanurzające się bardzo płytko we wodzie; statki te są obsługiwane przez kozaków i mają przeznaczenie bływać wzdłuż wybrzeża Czarnego morza i rzek do niego wpadających. Na stacye wojenne dla tej flotyli przeznaczone są Cherson przy ujściu Dniepru i Nikolajew przy ujściu Bohu. W jednej z tych miejscowości ma być otwartą szkoła żegluga wojennej. Od 10 dni pracuje ośmiu oficerów jeneralnego sztabu rosyjskiego nad zdjęciem planów na obóz oszańcowany między Proszowicami a Nowym-Brzeskiem nad Wisłą.

Ostatnie lata są tak obfite w zjazdy, że żadenby nie powinien już powiększać gorączki dziennikarskiej boć doświadczenie już nas nauczyło, że prawdziwej relacji najbardziej urzędowy organ podać nie może. Pomimo to zawsze, a i tym razem niemniej, wszędzie dzienniki ogłosiwszy że Crispi opuścił Friedrichsruhe, że ks. kanclerz wraz z synem odprowadził go do wagonu, że hr. de Launay wyjechał do Berlina, na temat ten rozmaite tworzą kombinacje.

„Riforma“ mówi, że zjazd ten był tylko spełnieniem życzenia prywatnego Bismarka. Naturalnie że rozmowa obu mężów stanu obracać się musiała około pierwszorzędnych palących kwestyj, wpływu jednak na ich tok lub rozwiązanie mieć nie będzie. Pomimo tego zapewnienia nie może się autor wstrzymać od zakończenia, że zjazd ten wpłynie dobrze na stosunki Europy.

„Temps“ zapewnia, że prócz kwestyi watykańskiej, omawiano kwestyą wpływu Włoch na morzu śródziemnym. Crispi w zamian za wierne przymierze z Niemcami, żądał od kanclerza podparcia expensywnej polityki włoskiej, którą rząd zainaguruje.

„Crispi w Friedrichsruhe i kwestya rzymska“ taki tytuł nosi artykuł w ostatnim numerze „Presse“, w którym autor tworząc rozmaite domysły na temat odbytego zjazdu, twierdzi, że ugoda z Watykanem nie przyjdzie do skutku, gdyż Bismark nie weźmie w niej inicjatywy. Porozumienie z Włochami prawdopodobnie obecnie ostatecznie dokonane, nie pozwoli mu działać wbrew polityce nowego sprzymierzenia. W dalszym ciągu artykułu nadaje autor objęciu teki ministra prezydenta po śmierci Depretisa przez Crispięgo to znaczenie, że Francya została zawiedziona w nadziei ścisłego przymierza z Włochami, które stanowczo ku Niemcom grawitują — a zjazd ostatni stanowczo temu nada kierunek. Ten sam temat omawiają, twierdzą „Köln. Ztg.“ że „zjazd w Friedrichsruhe, który bezpośrednio nastąpił po spotkaniu się z Kalnokym jest zapowiedzią przymierza niemiecko-austriacko-włoskiego, które zapewnia Europie stanowczy pokój“.

Cisza, która zapanowała w sprawie bułgarskiej przerywaną jest niepewnymi wieściami budzącymi w ludności niepokój i obawę. Oto w ostatnich dniach znowu między mieszkańcami Sofii krążyła nowa pogłoska o świeżej propozycji Turcyi, która miała oświadczyć, że w razie jej nieprzyjęcia przez Bułgarów, obsadzi granice korodnem wojska i porty blokować będzie. Uważając to za pogłoski tendencyjnie rozsiewane, rząd o niczem nie wie, czy wiedzieć nie chce, twierdzi nawet, że już przestano bawić się w Petersburgu myślą wysłania do Sofii komisyi między-narodowej.

Telegram Agencji Hawasa podaje, że rządowi bułgarskiemu miano przedłożyć propozycję, aby dla okupienia spokoju, zrobiono ofiarę z księcia Ferdynanda. Na ten projekt odpowiedziano: „Jak można nawet żądać, abyśmy sprawę księcia, którego naród cały powołał, odłączali od sprawy bułgarskiej?! Sol daryzujemy się z nim do końca.“

## Własne telegramy Kurjera

**Berlin 4 października.** Rezultaty zjazdu we Friedrichsruhe, jak wnosić można z wiarygodnych źródeł, są wielkiej doniosłości. Dowodem tego jest bardzo szybkie załatwienie spraw, które były jedynie dokończeniem dawniejszych traktowań dyplomatycznych.

**Poznań 4 października.** Utworzyło się zarejestrowane pod firmą polską w Waldowie (w powiecie chełmińskim) towarzystwo parcelacyjne, celem nabywania ziemi.

**Sofia 4 października.** Stan oblężenia ma być przywróconym w Bułgaryi po wyborach.

**Wiedeń 4 października.** Księżna Dołgoruki została ponownie aresztowaną i odstawioną sądowi karnemu. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem usiłowanego wymuszenia.

**Paryż 4 października.** Porucznik francuski Wangen, który został postrzelonym przez Kaufmanna na granicy, umiera.

**Frankfurt 4 października.** Crispi przybył tu z Friedrichsruhe i wyjeżdża dziś do Monzy, by zdać królowi relację ze swojej podróży do Friedrichsruhe.

**Czerniowce 4 października.** Min. Gautsch był obecnym na nabożeństwach w kościele rzymsko-katolickim jakoteż w grecko-orientalnej katedrze, które się odbyły dziś, jako w dniu imienin cesarza.

## Dziennik Wystawy Krajowej.

xxx.

### PAWILON GŁÓWNY.

Po drodze ku wyjściu z pawilonu, możemy się przypatrzeć pięknym w swoim rodzaju robotom z wosku, jak: świecom kościelnym, gromnicom, kwiatom i t. p., które na wystawie zaprezentowali: Edmund Mikeska i Ant. Rothe z Krakowa.

Ciekawym jest wysoki koszt na kwiaty, Konstancji Karfunkelsteinowej z Smierdzkiej, jako wyrób oryginalny własnego pomysłu i wykonania wystawczyni. Boki koszyka, (który jest trójgraniastym) obsypane są na klej — hreczką i pszenicą, a następnie pobronzowane.

Bardzo gustownym jest i praktycznym garnitur mebli z giętego drzewa na czarno lakierowany, jak niemniej podobny garnitur lakierowany na barwę drzewa orzechowego z pracowni Ignacego Fuchsa w Krakowie.

Wystawa jubilerska W. Wojciechowskiego zatrzyma nas nieco dłużej, bo nie możemy się oprzeć chęci obejrzenia dokładnie tych eleganckich wyrobów, z których widnieje artystyczny smak wykonawcy. Broszki, broszki, spinki, kolje, pierścienie, agrały i t. p. rzeczy, są w rysunku nieskazitelnym i mają wartość większą w wypracowaniu, jak w kruszcu, co jest właśnie miarą zdolności jubilerskiej. — Dla zamawiających posiada p. Wojciechowski album własnoręcznych rysunków rozmaitych form przedmiotów jubilerskich.

Dość wymienić, że form tych a raczej deseni jest parę set.

Przytem, co najważniejsze, jest p. Wojciechowski w cenach umiarkowany.

Kończąc artykuł, musimy zanotować, że w sądach naszych kierowaliśmy się zawsze dobrym smakiem, jak niemniej wyszczególnialiśmy stronę praktyczną przedmiotów. Ze nieraz zgadzano się z naszym poglądem, świadczy choćby pochwała Arcyksięcia Karola Ludwika, zalecanych przez nas wyrobów cukierniczych p. Roszkowskiego, jak niemniej zakupienie

przez ministra oświaty u pani Zabawskiej parę lalek przedstawiających Krakusa i Krakowiankę.

Przegląd nasz szan. czytelniku, okazów znajdujących się w pawilonie głównym, zmierza ku końcowi.

Zanim więc opuścimy ten przybytek „rzeczy pięknych a pożytecznych“ — musimy obejrzyć niektóre przedmioty, godne naszej uwagi, i jeżeli szan. czytelniku należysz do rzędu obywateli popierających przemysł krajowy — to sobie zapamiętaj adresy wystawców.

Ponieważ pierwszeństwo należy się kobietom — więc zaczniemy od p. A. Zawadzkiej, której wystawa kapeluszków damskich niejedną damę „bon ton“ przyciągnęła do miejsca — i niejednego już żonkosia — zainteresowała. — Bo też trzeba być ignorantem „non plus ultra“, by nie zainteresować się ozdobami główek naszych anielic!

Widzisz tu bowiem kapelusze rozmaitych fasonów, ubierane kwiatami, piórami, wstążkami i szlachetnymi materiami, a gust tych ubrań nie ustępuje Paryżowi, choćby dlatego, że wedle jego mody są sporządzane.

Pracownia p. Zawadzkiej jest dobrze znaną ze znakomitych swoich wyrobów i niskich cen, więc warto sobie ją zapamiętać. Niemniej godnym zapamiętania jest magazyn sznurówek p. Bergera z Krakowa, sznurówki bowiem grają w życiu ludzkim, a raczej małżeńskim bardzo ważną rolę. Są tu sznurówki rozmaitych form i rozmaitego gatunku, jedwabne t. j. atlasowe, w różnych kolorach z siatkówkami, obszywane koronkami i t. p., są też sznurówki zwykłe płóciennokolorowe o fasonach najnowszej mody. Cena tych artykułów przystępna.

Nie możemy również pominąć gablotki Leona Grabowskiego z Krakowa, w której widzimy piękny ubiór Krakusa z materii niebieskiej, wyszywany jedwabiem i złocistymi blaszkami, odsztyt naler starannie, a co najważniejsza krój ma gustowny. Chętnie radziłyśmy widzieć inne wyroby krawieckie z pracowni p. Grabowskiego, gdyż dobrze jest zapisaną u tutejszej publiczności.

Nim opuścisz pawilon szan. czytelniku, zanotuj sobie adres fabryki parasolek C. Rimlera z Krakowa, gdyż powiadam ci, jeżeli chcesz być w zgodzie ze swoją połowicą, lub mieć względy na kobiet, to najpierw oglądnij szafkę z parasolkami, p. Rimlera na wystawie; z tysiąca rozmaitego fasonu i koloru parasolek wybierz jedną, kup, nie żałuj grosza i ofiaruj komu należy. W ten tylko sposób możesz zażyć przyjemności na wystawie i błogiego spokoju w domu.

## KRONIKA WYSTAWOWA.

Wczoraj z powodu niepogody nieliczna garstka publiczności przyglądała się na wystawie puszczeniu gołębi pocztowych. Były one onegdaj w Wiedniu, o czem świadczyła stampilja pocztowa przybita na odwrotnej stronie skrzydeł. Przed puszczeniem naczelnik stacyi podgórskiej poczty gołębiej objaśniał publiczność co do sposobu tresowania gołębi w celach pocztowych. Ładny był widok kiedy dwieście „symbolów niewinności“ opuściło Wystawę dążąc ku Podgórzowi.

Dla Wystawy krajowej krakowskiej przyznało dodatkowo ministerstwo rolnictwa 11 srebrnych i 15 brązowych medali, a ministerstwo handlu 30 srebrnych i 40 brązowych medali.

Z powodu wniesionych reklamacyj, odbędzie komisya sędziów ponowne oględziny niektórych wystawionych przedmiotów, a mianowicie:

We środę z grupy 14-tej (wyroby ze skór).	
„ „ 15-tej (wyroby z materiałów szlachetnych).	
„ „ 18-tej (drukarnstwo i technika reprodukcyjna).	
„ „ 21-ej (wyroby z drzewa).	
„ „ 25-tej (instrumenta naukowe).	
We czwartek 6 go b. m. z grupy 12-tej (środkie pożywienia).	
„ z grupy 13-tej (tkaniny i odzież).	
„ 22 i 23-tej (wyroby metalowe i maszyn).	
„ z grupy 24-tej (instrumenta muzyczne).	
W piątek grupa 26-ta (farmacya, hygiena i balneologia).	

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.



W tych dniach rozpoczął się druk

najwięcej rozpowszechnionego

**— ANANASA —**

Kalendarza illustrowanego

Ananas w ciągu ostatnich trzech lat rozchodził się w liczbie 8 do 10 tysięcy egzemplarzy.

Ogłoszenia do „Ananasa” przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza w kwocie 20 złr. za stronicę, 12 złr. za pół stronicy, 7 złr. za 1/4 stronicy i 4 złr. za 1/8 str.

**OGŁOSZENIA**

przyjmują się tylko do d. 12 Października.

Do nájęcia od 10 Października wielki pokój na 2-giem piętrze przy ul. Floryańskiej l. 18. — Wiadomość u stróżki domu lub w Księgarni K. Bartoszewicza.

## Wielki Cyrk Sidolego.

CODZIENNIE

## WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W niedzielę i święta

dwa wielkie przedstawienia

początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu,  
drugiego o godzinie 7 1/2 wieczór.

We czwartek dnia 6 października 1887 r.  
Galowe benefisowe przedstawienie na dochód Jokei — jeźdźca p.  
Cezara Sidolego.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersburg. Nr. 1360.  
Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Broszurka w języku  
polskim i ruskim wysy-  
ła się bezpłatnie.



Gwarancja długole-  
nia, polegająca na  
doświadczeniach.

## „EXSICCATOR”

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejsze, niszczy grzybek  
drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Desinfektuje stajnie  
obory i t. p., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę w wszelkich  
kolorach i tańszy od tejsze o 50 procent.

Inżynier-technolog Gustaw Ritter.

Warszawa, Królewska 39.

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski  
ul. Batorego l. 8.

# Ławki

z WYSTAWY KRAJOWEJ

po niższej cenie  
złr. 10 za sztukę

L. ZIŁENIEWSKI w KRAKOWIE.

# NIAGARA

powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA

wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie

i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz,  
z przesyłką pocztową 90 ct.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

## J. BALABAN

Fabryka mydła

w Podgórzu przy Krakowie, nagrodzona srebrnym medalem rządowym  
na Wystawie Krajowej w Krakowie 1887 r.

poleca

**SWOJE WYROBY MYDŁA DO PRANIA**

ręcząc za wyborowy gatunek.

Łaskawe zapytania i obstalunki można adresować:

**J. BALABAN, Kraków ul. Wielopole l. 5.**

NAKŁADEM

**K. BARTOSZEWICZA**

wyszły świeżo

**RYUNKI I SZKICE**

polskich malarzy

odbijane sposobem autograficznym

Cena zeszytu (20 rysunków) 1 złr.

## Przewodnik po KRAKOWIE

K. Bartoszewicza

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70ct.  
za egzemplarz.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

## A. Szafrński

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 32.

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspa-  
niałszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: A. Szafrński, Kraków.

## Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych  
wyszedł w trzecim eleganckim wydaniu nakładem  
KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybielaniem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.)

TEATR KRAKOWSKI.

We Środę dnia 5 października 1887 r.

## GRUBERYBY

Komedia w 3-ech aktach M. Bałuckiego.

O S O B Y:

Onufry Ciaputkiewicz, emeryt P. Siemiaszko.  
Dorota, jego żona Pani Wolska.  
Wanda, ich wnuczka P. Kałużyńska  
Burezyński P. Werner.  
Helenka, jego córka P. Ziemińska.

Pagatowicz P. Feliksiewicz  
Wistowski, kapitalista P. Stępowski.  
Henryk, jego siostrzeniec P. Konopka.  
Filip, sługa P. Wójcicki.  
Rzecz dzieje się w mieście.

Początek o godz. 7-mej.

## Drobne ogłoszenia.

**Pieniędzy** dostać mogą prywatni i woj-  
skowi, także na prowincyi  
od 300 zwyczaj na 1—10 lat, w małych ratach  
spłacalnych. Adres: J. Gurré Credit-Ge-  
schäft, Graz.

**Słuchacz filozofii** władający ję-  
zykiem niemie-  
ckim, poszukuje lekcji. Wiadomość w admi-  
nistracji „Kurjera”.

**Osoba** młoda, z dobrego domu obywatel-  
skiego, uczęszczająca na jakiekol-  
wiek wykłady naukowe, znajdzie mieszkanie,  
wikt i opiekę. — Tam jest fortepian, o 1/2  
oktawie do sprzedania i dywany Ulica Flo-  
ryańska Nr 13 piętro.

**Majątek** przy kolei, z dobrą ziemią, bn-  
dynkami (dom mieszkalny ob-  
szerny, doskonały) z inwentarzami lub bez  
tych, do sprzedania. — FOLWARK 1 milę  
z Krakowa, ziemia i łąki I kl., budynki do-  
bre, słicznie położone — do sprzedania. —  
KAMIENICA dwupiętrowa przy plantach i  
DOM z ogrodem do nabycia. — Rządca, le-  
śniczowie, gorzelniarze i t. p. do umieszczenia,  
posyła do wizy paszportu i t. p. czynności  
załatwia. Biuro komisowo-informacyjne Wł.  
Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka  
Nr. 30.

**Lokaj** doświadczony poszukuje umieszcze-  
nia, lub do innej czynności. Wia-  
domość w biurze Nowakowskiego, Mały Ry-  
nek l. 4.

Papier z fabryki Czerlańskiej.